Rok I Kraków, dnia 3 maja 1914. Nr. 1.

NAUCZYCIELKA

DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek“ z siedzibą w Krakowie, Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

WARUNKI PRENUMERATY: w Galicyi: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla niecz|onków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 korony 50 halerzy.

Naczelna redaktorka: JADWIGA STROKOWA Aleja Słowackiego 7.

Administracya: ulica Karmelicka L. 32, I. piętro (JÓZEFA SWOBODÓWNA).

Nauczycielka.

Ty się nie lękaj pracy wśród chat...
Choć ona w ciężki zaprzęga pług —
I każe w trudzie iść wiele lat
Wśród ciemnych dni – dalekich dróg.
Ty się nie lękaj!... Z blaskiem pochodni
Jako duch jasny pójdziesz gdzie noc.
Otoczą ciebie spragnieni — głodni...
Będziesz ich budzić, krzesać w nich moc, —
Ducha podźwigniesz, w słoneczne światy
Pójdą za tobą — z piastowej chaty —
Boś przewodniczką!... Godność to wielka...
Nauczycielka!

Ty się nie pytaj, jakie zapłaty
Dadzą za życia stargane siły. ...
Czem mierzyć będą ścieżki w próg chaty,
Czem leczyć ciernie, co się w dłoń wpiły.
Ty się nie pytaj!... Za drgnienia serca,
Za litość ducha, za ciężki trud,
Zapłacić może królewskim darem,
Miłością szczerą — siermiężny lud...
I będziesz stała jak w aueroli —
Ofiarnej siejby na czarnej roli,
Gdyś serce niosła. Służba to wielka —
Nauczycielka!

Ty się nie zrażaj!... choć dzień za dniem
Przynosić będzie zawodów bole. —
Wszak apostolstwo twe nie jest snem.
Idziesz, gdzie ciemność rani i kole,
Ty się nie zrażaj! kiedyś tam, kiedyś



Po miedzach onych, wśród pól i chat
Pobłogosławią twych plonów kłosy,
Wdzięczności szczerej rzucą ci kwiat,..
Boś siostrą była. Ofiara wielka
Nauczycielka!

Jadwiga z Łobzowa

Od redakcyi.

Wysyłając pierwszy numer *Nauczycielki* oddajemy całą przyszłość tego pisma życzliwej opiece tych kobiet polskich, które zrozumiały, jaki jest cel tej pracy rozpoczętej.

Nie idzie o rozgłos i sławę, nie dąży tu nikt do wysuwania swojego ja na plan pierwszy, nie ma pragnień do zaczynania walk partyjnych. *Nauczycielka* wydawana staraniem „Zrzeszeń polskich Stowarzyszeń katolickich nauczycielek“ ma być jasną nicią łącznych uczuć i prac wspólnych, rozsnutych po dalekich obszarach ziem polskich, wszędzie tam, gdzie Polka niesie światła pochodnię.

Nauczycielka ma być siostrą, przyjaciółką, opiekunką, przewodniczką i matką dla tych, które czują ciężar tęsknicy za dobrem słowem i w samotnej izdebce pragną usłyszeć z oddali szept bratnich haseł.

Nauczycielka ma być pomocnicą i kierowniczką wtedy, gdy niejedna z młodych pracownic wśród trudnych warunków szuka wskazówek.

Nauczycielka ma być ogniwem w wielkim łańcuchu ciągłego postępu, w pracy nad sobą i nad drugimi.

Nauczycielka ma stać na straży cnót i zasad, niegasnącą iskrą najwznioślejszych uczuć i pragnień, ma rozgrzewać serca kobiet polskich i wytrwać — ani nie zachwiana, ani nie zrażona — zwątpieniem.

To wszystko zależy nie od redakcyi, nie od związku „Zrzeszeń kat. polskich nauczycielek“, lecz od poparcia społeczeństwa.

Rozpięte krosna czekają na tę tkaninę myśli, uczuć, doświadczeń i rad, które zasnują nauczycielki, matki, siostry, Polki — nie senne i nie obojętne.

W zespoleniu siła i potęga, w pracy wspólnej rozwój ideowy, w wytrwałości przyszłość odrodzenia. Więc do wspólnej pracy wzywamy i zapraszamy. Dotychczas nauczycielki dość skąpo dzieliły się wiadomościami i spostrzeżeniami zdobytemi mozolną pracą. Brak może organu wspólnego wstrzymywał gawędę, a jednak tak wiele tematów czeka na opracowanie i tyle przebogatych rad i doświadczeń trud życia przynosi, iż warto wziąć pióro do ręki, malować obrazy serc dzieci, duszy ludu, przedstawić liczby niezmierzonych obszarów, czekających na siejbę. Taką będzie *Nauczycielka*, jaką serca Polek ją wyrzeźbią, — takie będzie bogactwo jej myśli, jakiemi dary skarbnicę jej siejby obdarzą siostry, pracowniczki niestrudzone.

Na nowej drodze przyświeca nam wiara i nadzieja, iż w Imię Boże zaczęta praca nie upadnie — z myślą tą idziemy od wrót do wrót — pukamy i czekamy na pomoc.

ANTONINA MACHCZYŃSKA

Towarzyszki pracy dla dziecka, kobiety i ludu.

Wiele, wiele lat upłynęło, jak widywałam Was i ukochałam przy wspólnem ognisku, najbardziej obywatelskiej, bo nauczycielskiej pracy — coraz śmielszej w pragnieniach, coraz dojrzalszej w dążeniach, coraz skuteczniejszej w owocach.

Robotnice przychodziły i odchodziły z kolei; jedne zastępowały drugie; inne stały upornie na stanowisku z wytrwałością i mozołem osrebrzającym siwizną bujne niegdyś włosy, gaszącym światło promiennych oczu, znaczącym bruzdami piękne i gładkie niegdyś czoła.

Ale aureola idei i poświęcenia unosi się nad niemi duchową młodością i pięknem ofiary. Dziecię, kobieta i lud, niejeden owoc Waszych trudów spożywały.

W wielu instytucyach nowoczesnych, w wielu przybytkach oświatowej, społecznej i humanitarnej pracy narodu błyszczy promień Waszej twórczej inicyatywy, albo kropla znojnego trudu, a przyszły dziejopis obecnej epoki — w ogólnym obrazie kulturalnych usiłowań dźwigającego się narodu — nie może pominąć **polskiej nauczycielki ludowej w Galicyi.**

I ja też od Was zaczynam mój pokłon, kładąc go na tej karcie jako świadectwo naocznego świadka, który widział Was wschodzącem kwieciem na niwie wychowawczej, radował się Waszem powodzeniem w pracy, bolał nad trudnościami Waszego zawodu — i niejedną już łzę uronił nad przedwczesnemi mogiłami.

Moja praca, moje uczucia przeszły ponad tylu młodszemi, które już znikły — jako ofiarnice obowiązku... Ja zostałam, aby dać świadectwo ich duszom pięknym, ich ideałom promiennym, ich walkom za prawo i przyszłość dzieci z ludu.

Dzisiaj niema już potrzeby — wobec światłych umysłów — wykazywać ważności i znaczenia ludowej oświaty.

Myśl o niej wyszła już zwycięsko, z walki z przesądem, złą wolą i przemocą, wybiła się w tej części dawnej Rzeczypospolitej polskiej — na jasność dzienną, zdobyła dla siebie grunt stanowczy w prawach krajowych i wypływających z nich instytucyach. Dziś zaś jednym z najważniejszych placów boju do pokonania gnębiącej lud nasz, ciemnoty — to **szkoła ludowa**; a szermierzem codziennym, w tej że tak powiem — partyzanckiej walce — to nauczyciel, to nauczycielka ludowa.

Na takie to szermierki w świętej sprawie oświaty ludowej, wzbogacone sumiennem przygotowaniem się, gruntowną nauką, opartą na wierze świętej i bogobojnych obyczajach, kształciły się licznym zastępem młode panienki w trzech — istniejących od r. 1871 seminaryach nauczycielskich żeńskich w Galicyi, to jest: we Lwowie, w Krakowie i w Przemyślu. Ciąg dalszy nast..



POD TWOJĄ OBRONĘ!

Dzwoni cudna pieśń modlitwy,
Wśród zielonych pól,
O Maryo! weź w opiekę
Życia trud i ból.
Niwy, łąki, chaty wioski
Serca ukorzone —
U stóp Twoich... pieśń brzmi rzewna
„Pod Twoją obronę!“

Lud z ufnością Ci poleca
Przyszłych plonów siew.
O Maryo!... broń od gradów —
Wstrzymaj Boży gniew...
Świty szare — czarne dłonie,
Czoła pochylone,
Łzy gorące... chleb codzienny...
„Pod Twoją obronę!“...

I ja klękam... Dziatwę moją
Od złych siewców broń!
O Maryo!... niech bez winy
Będzie młoda skroń.
Przyszłość kraju i narodu —
Serca nie splamione...
Dzieci polskie Ci oddaję
Pod Twoją obronę“!

Niwy, łąki, wonne gaje
Wszystko wielbi Cię.,
O Maryo!... Złotostrunna
Pieśń ku niebu mknie —
Polska cała rozmodlona
Wznosi wzrok w Twą stronę...
Matko nasza — nie opuszczaj —
„Pod Twoją obronę“.

Jadwiga z Łobzowa.

Wzniosłe zadania.

...Społeczeństwo odradza się zadaniami i pragnieniami!
Mickiewicz.

Społeczeństwo odradza się, podnosi i potężnieje wtedy, gdy jednostki i warstwy zakreślają przed sobą coraz wznioślejsze zadania. Jeżeli zaś przeciwnie wielka ilość jednostek dąży do coraz ciaśniejszych i niższych zadań, wtedy moc duchowa społeczeństwa słabnie, a życie nie rozwija się.

Na złotych strunach poezyi wieszczów, na kartach historyi narodu, na przykładach wielu czynów, bezustannie spotykamy owo potężne wzywanie, by wśród wychowania prężyć duchowe siły do celów wielkich, by ponad pospolitość i egoizm wydźwigać w górę uczucia i pragnienia, by wszystkie trudy i mozoły warstw, klas i stanów dążyły do odrodzenia narodowego.

Tak jest! Na każdej karcie poezyi natchnionej, na przykładach bohaterskich życiorysów, na wspomnieniach żywo opowiadających o poświęceniach bezgranicznych, opieramy pracę wychowawczo-narodową... a jednak jakoś tak dziwnie realizm życia zniża nas i tak nie wielu umie wytrwać wśród wzniosłych zadań.

Jeśli kto to kobiety polskie, nauczycielki, wychowawczynie, matki i siostry — muszą rozważyć przyczyny, które i nas samych i naszych najbliższych od wzniosłych celów odwodzą.

Inne bo też plany kreślą marzenia młode, a inne rysuje doświadczenie życiowe. Inne miary widzi zapał i uniesienie, a inne stawia w rzeczywistości szara codzienność.

Wielki lot ptaków podniebnych zmienia się często w troskę o własne gniazdo i wyżywienie piskląt. Złotostrunnej arfie poświęceń przecina tony pieśni – mozolna harówka od 8-mej rano do 8-mej wieczór,.. a tak skrzydła opadają, struny milkną i wielkich zadań krąg coraz ciaśniejszy.

Jest to właśnie nieszczęsną przyczyną słabego rozwoju sił w narodzie, iż uginają się serca i dusze pod ciosami przykrości.

Naród odradza się przez wzniosłe cele, a cele te muszą być podtrzymywane przez miliony serc i dusz.

„Wątpiące dusze wyglądają zawsze na dusze bez woli, bo kto chce, ten o tem czego chce nie wątpi“— powiedział Krasiński. — My nie powinniśmy też wątpić o wzniosłych celach pracy wychowawczej w narodzie, bo jedynie tą drogą do odrodzenia doprowadzimy.

Nauczycielka — wieleż to słowo obejmuje! Od tej matki pochylonej nad kolebką dziecięcia, od tej siostry, która młodsze rodzeństwo tuli do siebie — aż tam po owych progach chat, do których dzieci niosą słyszane słowa — i tam do najwyższych zakładów naukowych, w których ze skarbnicy wiedzy czerpie się nieprzebranych bogactw zasoby: — wszędzie nauczycielka wzniosłe cele ma przed sobą i do nich serca młodzieży kierować musi. Nikt i nic nie może zniżyć wielkich celów miary, nikt i nic nie może wzniosłych zadań ściemnić jasne błyski.

Jednak rozgoryczenia siewcy przedsięwzięli wytrwałą pracę, ażeby od wzniosłych celów zniżać na cele realne, ażeby pracę i godność nauczycielek z aureoli poświęcenia obedrzeć bezlitośnie, a uczynić tylko sprzedajną pracą za umówioną zapłatę.

„Na moim sercu — jak na złotej tarczy,— sto dzid się łamie i sto mieczów kruszy“ — woła Słowacki, gdy cierpiał i bolał, bo od ideału wzniosłego zadania poety odstąpić nie umiał. Niejedna z wytrwałych pracownic powtórzyć może: Sto zawodów i bolów łamie się na moim sercu, kruszy się wiele cierni i krzywd, — jednak nie zniżę programu pracy i nie zacieśnię ram celów narodowych.

W wspólnej łączności potęga niezdobyta. W wymianie myśli i uczuć, w wypowiedzeniu się wzajemnym, w poznawaniu prac i trudów rozlicznych — nabieramy hartu, nie uginamy się rychło, zdobywamy wiele, dążymy i wyżej i naprzód rok po roku.

Dlatego stworzenie pisma p. t. „*Nauczycielka*“ uważać należy za czyn doniosłego znaczenia.

Dla wzniosłych celów pismo to zostało założone, niechże służy tylko celom nam najdroższym dla Polki — Chrześcijanki — katoliczki. Niech się nie przewinie nigdy nić zwątpienia przez te karty, niech nie trąci tu nigdy skrzydłem niezgoda, niech nie splami tych kart — niewiara w plon placy dla narodu...

Nauczycielka — potężne słowo... dostojna godność, służba mozolna: matka, siostra, przewodniczka, kapłanka — pracownica oddana wzniosłym zadaniom odrodzenia narodu — niech ona na tych kartach pocznie rzucać siew, a czem będzie, okaże przyszłość.

Jadwiga z Łobzowa.

Dr M. GOYSKI.

Wykształcenie kobiety polskiej w średnich wiekach.

Pytanie ciekawe, żywo interesujące nietylko samego badacza naszej przeszłości, ale i szersze koła społeczeństwa dzisiejszego, — lecz odpowiedź trudna i wcale niezadowalniająca. Materyału, wiadomości — zbyt mało, kropelka zaiste, i tak urywane, drobiazgowe, że trudno je związać w jakiś sznur, pas jednolity. A przytem ten materyał tak niewyraźny i niepewny, że niekiedy budzi wątpliwość, czy i o ile prawdziwy a gdzie zaś badacz może tylko wnioski, domysły stawiać, niepoparte rzeczywistym, pewnym dowodem, prawdopodobne tylko zbliżone do prawdy w dużym nieraz stopniu, wtedy staje pytanie czy to istotna, czysta prawda? Średniowiecze zajmuje się kobietą mało, w wyjątkowych tylko wypadkach, gdy chodzi o jakieś polityczne, dziejowe zdarzenia, a więc księżniczki głównie, monarchinie lub te, które weszły w poczet świętych. A już wychowanie, życie, dusza kobiety — o tem wprost milczą te pomniki średniowiecza, te roczniki, kroniki, a nawet i życiorysy świętych, a i tu nawet, gdy jakiś szczegół się znajdzie, jakiś drobiazg, budzi się w czytelniku pytanie, czy i to prawda? Boć te żywoty świętych niewolne są od tych legend różnej genezy, które mają opromienić, większą chwałą otoczyć tę błogosławioną, świętą istotę.

Ale przejdźmy do rzeczy. U nas w Polsce pojawiają się już wcześnie kobiety, które posiadają zasadnicze elementa ówczesnego wykształcenia. Najpierwsza, to Adelajda, t. zw. „Biała Knegini“, siostra Mieszka I, a żona węgierskiego króla Gejzy, biegła w Piśmie św., była dla Węgier tem, czem Dubrawka (Dąbrówka)

dla nas, dla Polski, postać potężna, ale surowa, ponura, o silnym wpływie i na męża i na rządy całego państwa węgierskiego. To pierwsza, wykształcona Polka. Nie brak tego wykształcenia, tych pierwszych kulturalnych pierwiastków takiej Dubrawce, lub Odzie, drugiej żonie Mieszka I, wreszcie Emnildzie, trzeciej żonie Bolesława Chrobrego — to kobiety u nas działające i żyjące, ale nie Polki rodem. Jakaś późna tradycya niesie, że jedna z córek Bolesława Chrobrego była ksienią w jakimś klasztorze, coby dowodzić mogło, że musiała posiadać już wykształcenie, jakie ówczesne stosunki i warunki wymagały, by dostąpić tak wysokiej w tych czasach godności, by módz ksienią zostać! Tu mamy znowu Polkę, ale jako zakonnicę, a to moment bardzo ważny. Gall, pierwszy kronikarz z czasów Bolesława Krzywoustego opowiada, że na dworze Chrobrego odbywały się częste zabawy i uczty, a przytem narady w sprawach dotyczących państwa z wybitnymi podówczas mężami stanu, w czem wszystkiem brać miały udział i panie z najwyższych rodów polskich, czyli mężów swoich, coby pozwalało przypuszczać, że i one musiały posiadać pewne wykształcenie. Ciąg dalszy nast.

Zadania Nauczycielki.

Nadzwyczaj trudne i odpowiedzialne jest stanowisko wychowawczyni młodej generacyi ludowej, wychowującej się wśród walki, jaka wre na wsi pod radykalnymi hasłami, którym poddają się jej ojcowie i bracia. Walka ta pociąga także i nauczycieli, którzy dla złagodzenia smutnych swych stosunków bytu, opierając się na partyach przewrotowych, wywalczyć chcieli lepsze jutro. Pierwsze ich postulaty zostały spełnione, erę walki zastąpić powinna — era godziwej pracy nad ludem i dla ludu; praca nad wytworzeniem obywatela w kraju, który zdobywszy prawa obywatelskie, spełnić musi także zadania, — jakie nad nim ciążą.

Nauczycielka polska, którą los zagnał częstokroć w nieznaną jej miejscowość i rzucił osamotnioną wśród nieznanych jej ludzi, w otoczenie obce, nakazując się jej zaaklimatyzować i podjąć pracę, wśród bardzo ciężkich czasem warunków, — obowiązki swe spełnić musi. A im goręcej się im odda, im więcej okaże serca dla ludu, tem bliższym stanie się dla niej jej warsztat pracy, tem większe będą jej rezultaty. Młodzież wiejska oddana jej pieczy, wielkie spełnić musi zadanie w przyszłości, ma ona być wykonawcą wielkich programów ludowych, ukochać kraj i społeczeństwo, wyzwolić się z nienawiści — jaka wychowała jej ojców w walce o zdobycie praw.

Rozpocząć się musi era nowej pracy, którą podejmie młodsza generacya nad kuźnią lepszego bytu i praca nad leczeniem dawnych narowów, a wpajania cnót obywatelskich, jakie powinny cechować dążących do zdobycia wolności dla tej ziemi, którą pruć będą ich pługi.

Lud polski zdobyć musi samodzielność ekonomiczną, a tę poprzedzić musi zdobycie samodzielności politycznej; musi wypełnić luki społeczne swym nadmiarem, którego ziemia wyżywić nie jest w stanie i wciągnąć go w inne warsztaty pracy, zasilić nim miasta, jako zaczyn pod silny polski stan średni, by ten skuteczną tamę położył wzrastającej fali obcego zalewu. Na silne mięśnie i spiżową pierś ludu polskiego — czeka polski przemysł fabryczny, czekają skarby ziemne — węgiel, ruda i galman, które zagarnia Prusak. Lud wiejski, jak wypierać zaczyna żywioł obcy z wsi polskiej, tak wyprze go z miast i osad fabrycznych, bo on je dla polskości zdobyć musi. Od nauczycielstwa polskiego zależy, by otworzyć przed ludem naszym nieznane mu dotychczas horyzonty. Wskazać mu na lud czeski, który spracowanemi od pługa i kilofu dłońmi, zdobył samodzielność ekonomiczną, zdobył miasta czeskie i wytwarzając brakujące stany, zawiesił na nich sztandary zwycięztwa. Niech więc ta cicha skromna pracowniczka na niwie oświatowej — polska nauczycielka — rzuca obficie posiew pracy organicznej, a jej plony niech przyspieszą ziszczenie się naszych ideałów.

Roman Woyczyński.

Szczodry pasterz.

Wśród burz i gromów wojennych stał Łuck daleki. Od wschodu szedł tędy szlak drogi napadów nieprzyjacielskich i niósł mieszkańcom Wołynia łunę pożarów i dzikich okrzyków muzykę.

Gdy za Zygmunta III-go biskupem w Łucku został Maciejowski Bernard, znalazł świątynię zupełnie zniszczoną. Ani dachu na niej, ani okien, ani żadnego sprzętu kościelnego.

— Wszystko trzeba poświęcić na to, ażeby „Dom Boży“ odnowić i lud ubogi wziąć w opiekę, rzecze Maciejowski i wedle tego programu zaczyna pracę. Mozolny to trud i ciężki obowiązek.

Szczodry Pasterz nie liczy grosza. Oczerniałe dymem pożaru ruiny katedry — zmieniają się w mury odnowione. Okna, straszne, powyłamywane, porąbane, nabierają formę piękną... dach okrywa katedrę i wewnątrz świątynia ma potrzebne aparaty...

Idzie praca dalej.

Ogromny obszar pięciu województw należy do rządów biskupa łuckiego, — wszędzie ślady krwawych napadów tatarskich i zniszczenie kościoły w gruzy zmienia...

Jest nad czem pracować,.. a „Szczodry Pasterz“ daje w ofierze wszystko...

I oto senator dostojny ubogim jest tak, iż grosza nie ma przy sobie,.. a tu przywlokło się dziewczę z płaczem do nóg i szepce:

— Matka zmarli, nie ma na trumnę — dzieci z głodu giną...

Zadumał się Biskup — sięgnął ręką... nie ma ani grosza... Deski na trumnę nie ma... nie ma zapasu, by dzieciom dać na wyżywienie.

Lecz oto zamigotał na piersiach łańcuch złoty — biskupi łańcuch, znak godności.

Silną dłonią chwyta — rwie ogniwa i część łańcucha złotego daje dziewczęciu:

— Na pogrzeb matki i na wyżywienie dzieci.

— Ksiądz Biskup bez łańcucha na sejm pojedzie? pyta ktoś z ździwieniem?...

— Łańcuch mój stokroć teraz piękniejszy, — bo poszedł w kawały na wsparcie ubogich i na ornaty do popalonych kościołów.

. . . .

Gdy Turcy Kamieniec Podolski zajęli, wtedy zamek w Łucku stał się głównym punktem obronnym.. Jeszcze długo gorzał on wśród napadów kozackich i tatarskich, jeszcze długo bronić musiała się załoga polska przed wrogami...

Po rozbiorze Polski dyecezyę łucką rozdzielono. Wśród ruin zamku echa wspomnień o krwawych walkach szepcą wiele,.. a lud o Biskupie, który rwał łańcuch złoty w kawały — opowiada z rozrzewnieniem.

J. z Ł.



Ogólny widok Łucka. Z „skarbu architektury“.

Józ: Sw:

WYCIECZKA.

Deszcz pada, a mimoto trzeba nastawić budzik na pięć minut przed piątą! Bez względu na to, czy jutro będzie pogoda, czy słota, muszę przed siódmą być na stanowisku!

Dziś rano było ładnie, ale koło godziny 10 zachmurzyło się i zaczął deszcz padać; gdy o 11 weszłam do klasy, dziewczątka moje zaśpiewały: „Boże Ojcze Abrahama“. Zdziwiona, pytam co to znaczy, a one wyciągając rączęta wołają: „Jutro wycieczka! Co będzie, gdyby deszcz padał? „A to nie pójdziemy! Nie podobna wybierać się w tak daleką drogę, gdy deszcz, lub nie pewna pogoda“.

Dzieci posmutniały, ale jak dzieci, prędko odzyskały wesołość, pocieszając się, że może będzie pogoda i wycieczka się uda.

Tylko dwie dziewczynki nie brały udziału w ogólnej wesołości. Mizerne, blade, jakby kropli krwi w nich nie było, siedziały zadumane. Domyśliłam się przyczyny ich smutku. One nie przyniosły pieniędzy na kupno biletu kolejowego i myślą, że nie pójdą na wycieczkę. Gdy im powiedziałam, że pojadą z nami, pokraśniały im buzie, a w oczach z poza łez błyszczała radość i szczęście.

Co będzie jutro? Deszcz czy pogoda! Obudziłam się z ciężkim bólem głowy nim jeszcze budzik zadzwonił. O! mój Boże, żeby to deszcz padał! Żeby nie było wycieczki! Spoglądam w okno — cudna pogoda. A więc Pan Bóg wysłuchał modlitwy dzieci! Ha trudno! trzeba wstać i spieszyć się, by być na czas w szkole... Przed ósmą pociąg odchodzi do Podłęża, stamtąd piechotą do Niepołomic iść trzeba,.. a tu ból głowy zaćmiewa oczy! Nic nie pomoże! Obowiązek musi być spełniony!

A dzieci? Pewnie już wszystkie wstały, a jak się muszą cieszyć, że śliczna pogoda!

Punkt siódma przyszłam do szkoły, wkrótce wszystkie uczenice były już zebrane, a było ich 180. Do dworca mamy niedaleko, więc wyruszyłyśmy ze szkoły o 7½. Wchodzimy do wagonów. Cisza jakby w kościele. Nareszcie pociąg rusza. Powoli rozglądają się dziewczątka te, które siedzą przy oknach ciekawie, z zapartym oddechem przypatrują się okolicy. Naraz słyszę okrzyk. O! proszę Pani, gęsi, gęsi! A tu krowy, takie duże czerwone, białe z czarnem! wołają inne.

— Proszę Pani tu do nas, tu są dzieci bose, przypatrują się nam, śmieją się, wywijają rękami! Jak tu ślicznie! A to co? pyta jedna. To bocian, prawdziwy bocian, stoi na jednej nodze! A tu wrony! A jak ich dużo!

I tak wśród okrzyków, śmiechu, dojeżdżamy do Podłęża, potem przez pola iłąki — ścieżkami do kopca Grunwaldzkiego. Dzieci rozbiegają się, szukają taczek, nakładają ziemię małemi łopatkami, pełne taczki wywożą na kopiec, aby z nich ziemię wyrzucić. Potem z próżnemi wracają, by znów, napełniwszy je, wywieźć na kopiec. Gdy im powiedziałam, że i ja taczki wywiozę, radości nie było końca. Złożyły wielką naradę, które taczki najlżejsze i czy dużo, czy mało ziemi do nich nałożyć?

Ciąg dalszy nastąpi.

Z ziem polskich.

Ratujmy mowę polską na Śląsku austr. Kto się nie zbliżył do szkółek ludowych w cieszyńskiem, ten nie wie, jak tam głęboko zapuszcza korzenie niemczyzna. Macierz polska i T. S. L. niepodoła, bo brak środków materyalnych, a serca dziatwy nie zabiją żywą miłością dla Ojczyzny, gdy mowy polskiej nie będą znały. Najlepszy dowód, chociaż bardzo smutny, przytacza korespondent „Szkoły“, który odpisał dyktat uczenicy V klasy z Frysztatu. Odpisujemy dosłownie tych kilka wierszy, na które niejedna łza może się stoczyć.

=Upływają dni tybotnie mjesonce, lata i wieki niepodobne nawet do sjebie. Nigby one nie wracają, czasu bowiem żadnym sposobem zawrucić nie można. Muwią wiync ludzie słusznie, że wszystkiego kupisz za pienioze okruć czasu. Z czasu przeto jak najscypnie korzystrne nalezy. Bez pračij nie becze kołaczy mowi dawne przysłowie i muwi prawde. —

Niedomagania naszych szkół. Senat Ak: Jagiellońskiej po wielu badaniach doszedł do przeświadczenia, iż szkoły średnie niedostatecznie przygotowują młodzież do studyów uniwersyteckich. Przedewszystkiem objawia się brak zdolności myślenia i samodzielności w wysnuwaniu wniosków. Obok tego, senat stwierdza, iż u młodzieży brak zapału do pracy — brak poczucia obowiązku, zamiłowania ładu i porządku. Te spostrzeżenia dają wiele do myślenia **wszystkim** wychowawcom. Trzeba dużo zmian i gorliwszej opieki tak w domu jak i w szkole.

Polskie dzieci wygnane z kościoła. Któż z nas nie czytał o zajściu bolesnem w Berlinie?... Dzieci te polskie, którym nie dozwolono przystąpić do Komunii św. przyjechały do Poznania i tu po spowiedzi w kościele św. Marcina przystąpiły do Stołu Pańskiego. Do wieńca cierniowego niedoli polskiej dziatwy pod zaborem pruskim — przybył jeden fakt do zanotowania.

Ze spraw zawodowych.

Stowarzyszenia nauczycielek krakowskich i lwowskich (ostatniemi czasy i przemyskich) od dawna broniły interesów nauczycielek i broniły skutecznie. W r. 1907 jako przedstawicielki Stowarzyszeń swych w Komitecie wiecowym, obecnie jako Członkowie Delagacyi polskich Stowarzyszeń nauczycielskich, brały czynny udział w całej akcyi dotyczącej regulacyi płac nauczycielskich.

Dwa zjazdy zwołane przez Delegacyę polskich Towarzystw nauczycielskich: w marcu 1913. i w lutym 1914 r. — na których obecnymi byli Posłowie, przedstawiciele wszystkich stronnictw w Sejmie krajowym, przekonały społeczeństwo, że nauczycielstwo, dąży do poprawy bytu poważnie, spokojnie, z godnością, ale stanowczo, choć cierpliwie. Postulaty swe przedłożyła Delegacya: Marszałkowi Krajowemu, Namiestnikowi, Wiceprezydentowi Rady Szkolnej Krajowej, Najprzewielebniejszym XX. Arcybiskupom i kilkudziesięciu Posłom i doznała wszędzie jak najlepszego przyjęcia i zapewnienia, że wszystkie stronnictwa myślą o zadosyćuczynieniu słusznym żądaniom nauczycielstwa. Wszyscy zapewniali również, że nauczycielki nie doznają pokrzywdzenia. Delegacya tem usilniej i czujniej pilnowała spraw nauczycielskich, że spotykała się z głosami, aby regulacyę płac odłożyć do nowego Sejmu. Że sprawa ta już obecnie załatwiona, zawdzięczać przedewszystkiem należy stanowisku Delegacyi polskich Towarzystw nauczycielskich. Czy nauczycielstwo jest zadowolone z obecnej regulacyi? Tego powiedzieć nie można, aby tak było. W każdym jednak razie jest to krok naprzód na drodze spełnienia ostatecznych postulatów nauczycielskich.

Nauczycielki płace zasadnicze mają równe, ale dodatki na mieszkanie niższe niż nauczyciele — co, jako nieuzasadnione i niesprawiedliwe zadowolić nas nie może, ale też i nie, zniechęci nas do pracy dla dobra młodzieży i kraju. Zrzeszenie polskich Stowarzyszeń nauczycielek nie spocznie, dopóki ta niesprawiedliwa różnica usuniętą nie zostanie.

Sztuka rodzima.

W zakresie wychowania młodzieży budzenie uczuć estetycznych zajmuje miejsce wybitne. Tak samo wśród dziatwy wiejskiej, otoczonej cudami przyrody, jak wśród dzieci miejskich — zbliżonych do otoczenia wytworów pracy artystycznej, należy budzić miłość do piękna — uczyć poznawać i formy i barwy, krzesać iskrę po iskierce, by w życiu przyszłego Polaka nie zgaszony ogień płonął — miłość sztuki rodzimej.

Matki i nauczycielki muszą zrozumieć, iż w wychowaniu dzieci poczucie piękności taki sam wpływ wywiera, jak pielęgnowanie poczucia dobra.

Nieszczęsne stosunki składają się na to, iż dzieci wcześniej poznają utwory szt ki obcej, częściej słyszą o dziełach zagranicznych, jak o polskich, i — albo nie znają utworów sztuki rodzimej, albo odnoszą się do nich z lekceważeniem.

Nie wolno nam mieć zimnych serc dla sztuki naszej dlatego, iż jest ona może uboższą od sztuki obcej.

Nie na przepychu i nie na bogactwie zależy siła piękna. Czasem uboga kapliczka przydrożna ręką nie głośnego artysty wyrzeźbiona, piękniejszą być może nad marmurowe rzeźby obce. — Czasem budowla zagrody wiejskiej, stylowej, swojskiej, o wiele więcej zawiera sztuki w całości swej z tłem i otoczeniem, jak sztucznie przeszczepiony styl zagraniczny.

Tylko trzeba umieć patrzeć wzrokiem życzliwym i trzeba starać się wzrok dzieci kierować tak, ażeby za wzrokiem poszło serce i wszystko nasze było dla nich milsze.

Nauczycielka niosąca słowa — niech niesie i uczuć żary. O wielką pracę w budzeniu zamiłowania do piękna — błagamy my wszyscy, którzy lękamy się serc dzieci polskich — obojętnych dla narodu.

Prof. Dr. J. S. Z.

MICKIEWICZ O 3 MAJU!

„Dziś nic łatwiejszego jak napisać „Konstytucyę“, pełno już do tego wzorów; ale wtedy wcale inaczej pojmowano tę robotę. Pierwsza Polska odważyła się na to dzieło, o 50 długich rozprawach, sejm zestawił zbiór definicyi — pod nazwą „*Ustawy 3-go maja*“. Wszystko tam jest opisane, określone: władza królewska, władza prawodawcza, władza sądowa i stosunki między władzami. Wśród tych pojęć nowych jedna tylko znajduje się myśl dawna, zaczerpnięta z ojczystego źródła, myśl przywiedzenia do równości wszystkich członków Rzeczypospolitej. Podług ścisłej rachuby, za lat 50 wszyscy Polacy mieliby te same prawa i przywileje“.

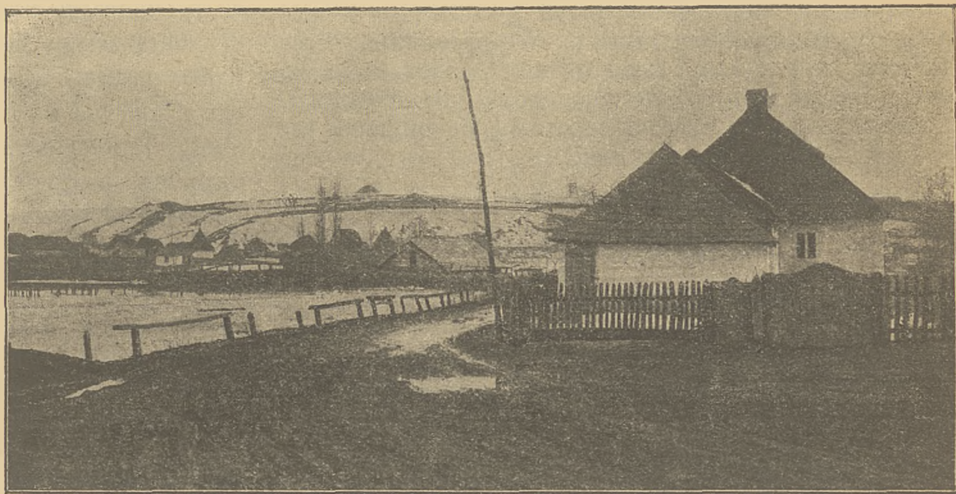
(*Literatura słowiańska*).

W mojej klasie.

Słoneczny dzień 3-go maja.

W wiosce dziś nastrój świąteczny. Wejście do szkółki zielenią umajone. Nad gankiem powiewa chorągiew o barwach narodowych. Dziatwa starsza wykonuje ostatnią próbę. Po nabożeństwie odbędzie się „poranek uroczysty“ i przedstawienie. W mojej klasie młodsza dziatwa czeka na lekcye niecierpliwie. Wszystko szepce o tem co będzie — „do widzenia“ w tamtej klasie.

Długo wczoraj wieczór przerzucałam kartki „Drugiej książki do czytania“ dla szkół ludowych, by wynaleźć na tle którego ustępu mogłabym dziś dziatwie o „słonecznym dniu 3-go maja“ trochę powiedzieć, trzeba przecie nawiązać tę nić na jakimś ustępie, a w książce historyczne tytuły dalekie są bardzo dalekie od tego tematu. Chrobry, Habdank, Tatarzy, Święta Kinga, Łokietek, Bitwa pod Grunwaldem, Warneńczyk — Cesarz Józef, Marya Teresa, to wszystko materyał historyczny... Co począć?... Wszakże trzeba znaleźć jakąś nić wiążącą myśl i serce dziecka z wielkiej chwili dziejowej wspomnieniem...



Długo wczoraj siedziałam nad kartkami „książki do czytania“ — i zdawało mi się, iż jakaś moc niewidzialna umyślnie poprzecinała wszystkich tych strun zwoje, jakie powinne dzwonić w szkółce pieśnią wielkich wspomnień dziejowych o życiu narodu, który tyle przetrwał i przecierpiał.

Dziś w mojej klasie, zapatrzona w gromadkę jasnowłosych dzieci biorę książkę do ręki z zapałem szczerem...

— Muszę znaleźć kartkę, na której jak na ekranie w Kino przesunę przed oczy dziatwy kilku obrazów rysunki... Muszę znaleźć ton jeden, na którym zadzwoni piosenka gawędy o tych dawnych, minionych latach, kiedy król, senat, posłowie wołali razem: „Równi z równymi — wolni z wolnymi”!

— Czytaj Basiu ustęp 84, str. 87 „*Pożegnanie*“.

Basia czyta wyraźnie i głośno... słowo po słowie tworzy piosenkę rzewną

— „Rży mój gniady, ziemię grzebie: — Puśćcie czas już czas!... Ciebie ojcze, matko ciebie, siostry żegnam was!...“

W mojej klasie cisza uroczysta. — Od tej piosenki powiał jakiś czar niewypowiedzianego uroku... struna gawędy dzwoni opowieść rzewną... słoneczny dzień 3-go maja coraz bliższy sercom dziatwy...

— Tak to było tak!... Nie szli ze wsi parobczaki jak teraz „do wojska“ na trzy lata... nie żegnali po chatach rodziców i sióstr... pracowali na roli, munduru nie wdziewali, bo bronili kraju tylko szlachcice, rycerze, z dworów i zamków. — Ciężką służbę mieli ci obrońce chrześcijaństwa... szli na długie walki, szli w dalekie strony. Czasem i rok i dwa czekała matka na syna... czasem i lat kilka wyglądała w łzach, kiedy z niewoli syn drogi wróci... czasem tylko wieść jak kruk czarny spadała nagle. — Już mogiła zieleni się i ty matko na syna nie czekaj.

W mojej klasie cisza uroczysta...— Tak to było tak... bronili jedni, orali i siali drudzy, a potem Polacy na wielkim sejmie 4 lata radzili jak trzeba w Polsce poprawić ustawy i prawa. Wtedy uradzili: — Wszyscy są równi w Ojczyźnie i wszyscy mają Ojczyźnie jednakowo służyć. I ci co orzą także mogą bronić wolności i ci, którzy bronili dotąd, mogą się zabrać do pracy... Szlachta, mieszczanie i wieśniacy — to jedne dzieci Polski — równi z równymi...

Słoneczny dzień 3-go maja budzi w sercach dzieci radość, zapala w nich miłość serdeczną... — Puśćcie! czas już czas!... czyta Maciek białowłosy i mówi dziarsko:— — Nie żegnali wtedy do „asenterunku“, ale szli z ochoty na obronę narodu.

— Tak Maciusiu!... Z ochoty Polacy przysięgli w Warszawie, iż wszyscy będą mieć równe prawa i równe obowiązki... Ojczyzna matką dla wszystkich...

Wychodzimy parami do kościoła, dzieci odświętnie ubrane... chorągiew nad gankiem wiewa, a w mojej klasie echem jeszcze szepcą słowa:

— Pożegnała Polska dawne przywileje — „równi z równymi!“

a—a—

Sz. K.

O nowych książkach.

Józef Weyssenhof **Gromada.** W powieści tej porusza autor ogromnie ważne zagadnienie pracy nad ludem, do której zdaniem autora przedewszystkiem powołana jest szlachta. Potępia więc społeczną działalność ludowców, którzy wzbudzają niechęć ludu do innych warstw społecznych i chcą, aby lud się sam wyrabiał — bez czyjejkolwiek pomocy. Przyszła Polska to nie Polska „ludowa“, ale „gromadzka“, w której lud uszlachcony przez działalność obywatelską, razem ze szlachtą stanie do pracy dla dobra ogółu. Taka jest idea powieści, której

fabuła jest ogromnie prosta; jest nią miłość Broniecklej dla Czemskiego, który pod jej wpływem zmienia swe radykalne poglądy społeczne. Pod względem artystycznym „Gromada“ nie zajmuje naczelnego miejsca w twórczości literackiej Weyssenhofa, jednakże czyta się ją z ogromnem zajęciem.

Michał Synoradzki **Hetmani.** Po opisach obrony Częstochowy u Kraszewskiego, Sienkiewicza i innych znajdujemy to znowu u Synoradzkiego w Hetmanach. Ci hetmani to ksiądz Kordecki, hetman dusz i Stefan Czarnecki, hetman oręża. Opis wiekopomnego zdarzenia historycznego łączy autor z losami Krzysi, która z ojcem chroni się do Częstochowy przed gwałtownym i niemiłym jej konkurentem Prackim. W opisie obrony Częstochowy stara się autor oświetlić i uwypuklić bohaterską postać księdza Kordeckiego. Synoradzki pisze po prostu i z uczuciem. Jego książka nadaje się do bibliotek ludowych i dla starszej młodzieży.

Z apteczki domowej.

Pomoc doraźna w stłuczeniu.

Przy stłuczeniu następuje zazwyczaj rozerwanie tkanek i naczyń krwionośnych w tych tkankach; skóra pozostaje najczęściej nienaruszona. Z uszkodzonych naczyń wylewa się krew — miejsce stłuczone puchnie. Jeżeli krew zbiera się pod skórą, wtedy tworzy się t. zw. siniak. Na miejscu stłuczenia należy natychmiast położyć okład z wody zimnej lub pęcherz z lodem i dobrze nacisnąć miejsce stłuczone, starając się w ten sposób powstrzymać krwawienie. Jeżeli stłuczona jest noga, najlepiej położyć chorego; wrazie stłuczenia ręki, należy ją uwiązać na chustkę, związaną w trójkąt. Przy uderzeniu w głowę, brzuch, piersi lub inną część ciała, należy chorego ułożyć spokojnie, położyć pęcherz z lodem na miejsce stłuczone i natychmiast posłać po lekarza. Jeżeli uderzenie nastąpiło w piersi i chory pluje krwią, wtedy można dawać do łykania małe kawałki lodu. Uderzenie w brzuch jest bardzo niebezpieczne, gdyż może wywołać krwotok wewnętrzny lub pęknięcie takich narzędzi, jak kiszki, żołądek i t. p., wtedy zaś tylko operacya natychmiastowa może uratować chorego od śmierci.

Dr. med. W. B.

Reumatyzm. Bardzo bolesną i coraz groźniej i powszechniej trapiącą ludzkość chorobą jest reumatyzm. Nic też dziwnego, że mnóstwo środków leczniczych pojawia się na półkach aptekarskich, a reklamy ogłaszają coraz to nowe wynalazki.

Do dawno znanych środków przeciw reumatyzmowi należy sok cytrynowy. Cytryna jest błogosławieństwem okolic w których rośnie, a już sama natura wskazuje ludziom, jak roślina ta musi być użyteczną, skoro ona jedna kwitnie i owocuje przez cały rok. Na drzewku cytrynowem zawsze znaleść można równocześnie pączki. kwiaty i owoce. Mieszkańcy okolic, obfitujących w cytrynowe gaje znają dobrze lecznicze własności cytryny, a i z nas, któż nie używał soku cytrynowego przeciw bólowi gardła nawet w dyfteryi, któż zaziębiwszy się nie ratował się limoniadą? Zewnętrznie użyty sok cytrynowy usuwa swędzenie skóry.

Systematycznie przeprowadzona kuracya cytrynowa, wielu osobom cierpiącym na reumatyzm dużą przyniosła ulgę, ale kuracya taka jest i kosztowna i dosyć uciążliwa. Obecnie ogłaszają lekarze włoscy inny sposób leczenia reumatyzmu sokiem cytrynowym, a mianowicie: Jedną cytrynę jak najświeższą, starannie bardzo opłukaną i otartą do sucha, pokrajać ze wszystkiem na drobne kawałki, zalać pół litrem wody i gotować w naczyniu kamiennem tak długo, aż wygotuje się $^{1}/_{3}$ część płynu, potem ostudzić, cytrynę dobrze wycisnąć, a płyn przecedzić przez gęsty, nowy, dobrze wyprany muszlin i używać po łyżce stołowej dwa do trzech razy dziennie przed jedzeniem. Można płyn osłodzić, ale lepiej nie. *J. Św.*

Gospodarcze rady.

Jak płacą zioła lekarskie? Za 100 kilo kwiatu maku polnego 250 K. płacą. Za ziele ruty 50 K. Za szałwii 50 K. Za tymianek 50 K. Opłaci się te rośliny siać i hodować.

Chrabąszcze są wyborną paszą dla drobiu. Na zimę można nasuszyć w piecu i przechować na strychu. W zimie tłóc i dodawać do paszy, a kury i kaczki będą się lepiej niosły. I nierogaciźnie do paszy dobrze dodawać. Za granicą tak wszędzie robią. (Przew. Kółek rolniczych).

Współdzielczy handel „*Kółek rolniczych*“. Postęp wielki w rozwoju współdzielczego handlu wykazuje spraw: Kółek rolniczych. O 38 wagon: więcej nawozu sztucznego w roku minionym wioski nasze spotrzebowały. Nasion dostarczono Kółkom za 296.861 Kor. Maszyn i narzędzi rolniczych sprzedano po wsiach za 49.205 Kor. Cukru (i to krajowego) za 1,124,387 Kor. przeszło przez Kółka. Samej pasty do obówia (krajowej) za 24.756 Kor. sprzedano. Ogólna suma obrotu w r. 1913 wynosi blisko 5 milionów. Gdy dojdzie do tego, iż włościańskie sklepy zerwą stosunki z dostawcami żydowskich hurtowni, wtedy będzie musiał Związek ekonomiczny przystąpić do zakładania własnych młynów, masarni, fabryk mydła i świec, tak, jak się to na zachodzie dzieje przy wielkich współdzielczych stowarzyszeniach. To, co do dziś zrobiono na tem polu zasługą jest także tych pracowników oświatowych, którzy zrozumieli obywatelski obowiązek i poświęcili Kółkom i sklepikom nie mało pracy.

KRONIKA.

Przyjaciół i życzliwych dla *Nauczycielki* prosimy uprzejmie o nadsyłanie artykułów, oraz o listy donoszące o tem wszystkiem, co jest związane z pracą oświatową, społeczną i wychowawczą.

Nauczycielki na kursie dla gospodyń wiejskich. W Chorkówce, staraniem Tow. Kółek Rolniczych odbył się kurs dla gospodyń wiejskich. Dwie nauczycielki zasiadły razem na ławach z gospodyniami, przywdziały gorsety wiejskie i pracowały wspólnie. Piękny przykład.

Kółko rolnicze kobiece, w Budziwoju koło Rzeszowa, założone przez kierowniczkę szkoły, rozwija się doskonale. — 50 kobiet do Kółka należy.

Guzikarstwo po wsiach. W r. 1903 dostarczyła działwa 8.803 tuzinów guzików — w r. 1913 zaś 82.249 tuzinów! Zaznaczyć trzeba, iż wykaz ten dany przez kobiece stowarzyszenie *Pomoc przemysłową* nie obejmuje wszystkich wyrobów guzikarskich. Niektóre okolice na własną rękę zbywają guziki.

Muzeum w Ostrołęce, założone dzięki staraniom kilku jednostek. już obecnie posiada 1.000 okazów, dotyczących życia Kurpiów, którzy brali czynny udział w tej bitwie.

Pierwszą nagrodę za elementarz. W Poznaniu Tow. czytelń ludowych rozpisało konkurs na elememtarz. Pierwszą nagrodę otrzymał P. Bernadzikiewicz z Podgórza, — trzecią nagrodę dostał p. Noskiewicz z Pleszewa.

ODPOW: REDAKTORKA JOANNA POGONOWSKA. Z DRUKARNI E. i Dra K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.